Rok I. W Stanisławowie, 15. maja 1906. Nr. 6.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów. Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Żydzi w powieści polskiej.

II.

ELIZA ORZESZKOWA.

Cztery dziesiątki lat przelewać swe myśli i uczucia na papier, czterdzieści lat twórczej pracy umysłowej, czterdzieści lat życia nieść w ofierze dla podniesienia ducha i poprawy stosunków społecznych swego narodu — to więcej, niż czterdzieści bitew wygrać orężem stalowym! Brać z przeszłości naukę na przyszłość, wytykać wady społeczeństwu i wskazać mu drogę, którą powinno kroczyć, rozpatrywać palące kwestye danej chwili, dawać swoim zdrowy pokarm na choroby ducha, trzymać rękę przez czterdzieści lat na pulsie swych rodaków, szerzyć tendencye, wypływające z piersi pełnej miłości i oparte na zdrowem pojęciu spraw i potrzeb ogółu, plenić chwasty na niwie społecznej, wnikać we wszelkie potrzeby społeczne i wytykać mu drogę do pracy i życia uczciwego — to dzieło wiekopomne, trwałe, wzniosłe, — a uczcić zasługi niespożyte tej, która tak działała, jest obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego, bez różnicy wyznania.

Eliza Orzeszkowa urodziła się r. 1842. w Grodzieńskiem na Litwie. Już w dzieciństwie utraciła ojca, początkowe wykształcenie otrzymała w domu rodzinnym pod okiem troskliwej matki i babki, w 5. roku życia Eliza umiała już czytać po polsku i francusku. Bogata biblioteka ojca wiele przyczyniła się do jej rozwoju umysłowego. W dziesiątym roku życia oddano ją do pensyi w Warszawie, gdzie już ujawniła wielki talent w pisaniu ćwiczeń szkolnych. Mając lat 16, wyszła w r. 1858. za Piotra Orzeszkę, obywatela ziemskiego i mieszkała w Ludwinowie. Rok 1860. jest chwilą przełomową w życiu umysłowem Orzeszkowej, dojrzała szybko umysłem i sercem, czytała dużo i pod wpływem dzieł Bucklego „Historya cywilizacyi Anglii“, otrząsnęła się z poglądów dotychczasowych na życie społeczne. W r. 1866. drukuje w „Tygodniku ilustrowanym“ pierwszą powiastkę p. t. „Obrazek z lat głodowych“, osnutą na tle stosunków pańszczyzny chłopa do dworu. Po śmierci męża sprzedała wioskę rodzinną i kierowała księgarnią w Wilnie i wydała kilkadziesiąt dzieł bardzo pożytecznych. Po zamknięciu księgarni Orzeszkowa poświęciła się powieściopisarstwu, a owdowiawszy poraz wtóry, jęła się pracy autorskiej i to kwestyi kobiecej.

Nie będziemy omawiali jej dzieł, które nie wchodzą w zakres naszego zadania, ale wspomnieć musimy o zapatrywaniu Orzeszkowej na kwestyę wychowania kobiet, którym przypisuje ważną rolę w społeczeństwie. Kobieta jest najwyższą kapłanką w społeczeństwie, a wpływ jej na dzieci, stanowi o ich przyszłości. Ale kiedy kobieta spełni swe zadanie? „Dopóki kobiety nie wzniosą się myślą ponad błyskotki i próżność, póki będą stały w społeczeństwie jak lalki, dzieci, bóstwa albo kwiatki, a nie jak ludzie, póki w życiu społecznem brakować będzie pierwszej podstawy dobra“. (Ostatnia miłość). I bardzo słusznie, bo wpływ kobiety nie tylko na dzieci, ale i na rodzinę jest wielki. Kobieta może zbudować i utrwalić szczęście rodzinne przez swój potężny wpływ, może jednak łatwo je zniszczyć, jeśli nie działa rozumem, sercem i honorem, jeśli nie pojmuje należycie swych obowiązków!

Teraz przystąpię do właściwego tematu.

Daj kwiatek. Z piersią dyszącą ciężko i z kroplami potu występującemi na zmarszczone czoło przesuwa się u samych ścian kamienic stara kobieta okryta łachmanami. Zmęczona ona jest życiową wędrówką śród tłumu, spychającego ją na miejsca mniej dogodne, cała postać jej przygarbiła się, twarz stała się wychudłą i malutką, czarne niegdyś oczy spłowiały, a czoło pomarszczone, jak kartka papieru, która długo leżała po miejscach wilgotnych i mrocznych, a ręka jakaś twarda mięła ją i wygniatała w fałdy i zagięcia! Całe ubranie na tej kobiecie — to same łaty i strzępy, pokryte grubą warstwą pyłu i błota ulic.

„Nie znacie państwo tej kobiety? — pisze Orzeszkowa. „Ja znam ją z bliska. Imię jej Chaita, — zawód — łachmaniarka. Wielki Boże! czy przebaczycie mi państwo, że zaznajamiać was śmiem z osobą, zajmującą tak nizkie stanowisko społeczne? Czy nie powiecie, że to jest nieprzyzwoitem i niepotrzebnem?

Bo cóż wspólnego być może pomiędzy wami a łachmaniarką? Przebaczcie! Lubię starą Chaitę, a ilekroć patrzę na nią, zdaje mi się zawsze, iż pomiędzy nią a mną istnieje jedna wielka nierozerwalna wspólność. Ja i ona należymy zarówno do tej ogromnej i nieszczęśliwej rodziny, która zwie się ludzkością! Krewna to więc moja i — jeszcze raz przepraszam państwa — ale i wasza także! Co się zaś tyczy nizkiego stanowiska, jeżeliby wysokość stanowisk ludzkich mierzonemi bywały wedle przeniesionych cierpień i mozołów, upewniam, że Chaita, łachmaniarka, stałaby na starość dni swoich bardzo, o bardzo wysoko!"

Chaita nie zawsze była łachmaniarką. Urodziła się na wsi w karczmie, ojciec jej miał dużo dzieci. Chaita była przystojną panienką, w wiosce rodzinnej napawała się rozkoszą woni łąk i kwiatów wiejskich; szum lasu, modły ojca i braci — były jej muzyką. Chaita była biedną dziewczyną, ojciec wydał ją za ubogiego Leibę, który w mieście miał wóz i konia, woził mąkę, dźwigał wory, pracował ciężko. Chaita pomagała mu, kupowała, sprzedawała, dźwigała, byle pomódz mężowi, ale los nie był jej życzliwy, bo ciągle wracała z cmentarza, na którym po każdej wizycie Chaity, przybywała świeża mogiła! Pochowała wszystkie dzieci, męża — została sama na świecie! Trudniła się sprzedażą łachmanów, zbierała na śmietnikach szmaty i stare rupiecie — z tego żyła! Jedyną jej pociechą był wnuk, mały Chaimek, po zmarłej córce. Chaita ze starych łachmanów szyje mu ubranka w nocy w swej ciemnej norze i często mruczy: Nosił wory całe życie, zmęczył się i poszedł sobie! Panie świata! połącz duszę jego z duszami Abrahama, Izaaka i Jakóba i wszystkich miłych Tobie! Człowiek podobny jest tchnieniu, dnie jego znikają jak cień! Łaje Chaimka, że wyżebrał grosza i woła: ja ci żebrać zakazałam, żebrać jest grzechem, ja cię rózgą wybiję! Potem dodaje, — bieda — cóż robić!

Jedynem pożywieniem Chaity i Chaimka jest czerstwa bułka, którą w nocy spożywają, a legowiskiem ich są — szmaty! Mały Chaimek lubiał nad życie kwiaty, które zrywał ze starych kapeluszy i pieścił je. Raz biegał po bulwarze ze swoimi rówieśnikami i zobaczył piękną, wystrojoną panię z prześlicznym bukietem w ręku. Chaimek był oszołomiony, przystąpił do niej i — chwycił za bukiet. Piękna pani przystanęła, pogłaskała go i rzekła doń: Poproś ładnie, powiedz daj kwiatek! Chaimek po polsku nie umiał, nareszcie po wysiłku rzekł: daj kwiatek! wtedy kobieta odłączyła od bukietu swego sporą część kwiatów i podała je dziecku. Chaimek był prawie nieprzytomny, biegł szybko prosto do ubogiej nory. Wnuk i babka nie posiadali się z radości. Chaita na widok tych kwiatów przypomniała sobie rodzinną wioskę ze wszystkiemi pięknościami, a teraz siedząc w zmroku nędzy, popadła w dziwny nastrój duchowy, bo cała

---

POWIEŚĆ.

1)

Zięć króla.

Przekład z niemieckiego, spolszczył O. Offenberger.

Pokojem westfalskim w r. 1648. zakończył się szereg wojen, które środkową i zachodnią Europę spustoszyły. Przez ośmdziesiąt lat nawiedzała krwawa wojna Niederlandy, 30 lat zamieniała kwitnące łąki Niemiec w pustynię; spustoszyła ludne i bogate miasta i ich mieszkańców.

Po długoletnich rokowaniach w Monasterze i Osnabryku zgodziły się ostatecznie pierwszorzędne mocarstwa i zawarły pokój.

Wschodnia Europa mało dotknięta tymi przewrotami cieszyła się dobrobytem. Jednakowoż i tam, gdzie nasi współwyznawcy najliczniej mieszkają, w Królewstwie Polskiem, wojna zapaliła straszną pochodnię i zaprzysięgła bezgraniczną nędzę. — Hetman Kozaków, Chmielnicki, zbuntował się przeciw swemu panu, królowi polskiemu.

Chmielnickiemu udało się podburzyć kozaków wyznania grecko-katolickiego przeciw rzymsko-katolickim Polakom; zaraz też zgromadził 20.000 ludzi, a nadto połączył się z Tatarami — rozporządzał dziesięćkroć liczniejszą armią od Rzeczypospolitej, która wystawiła zaledwie 6.000 żołnierzy.

Wojsko polskie dostało się do niewoli, a Polska była oddana na łup Tatarów, a głównie Żydzi i szlachta, którzy dotkliwie odczuli całą srogość barbarzyńskich zwycięzców. Nie będziemy opisywać okrutnych scen, liczyć ofiar, zniszczonych i w pustynie zamienionych miast, wspomniemy tylko o wypadkach, które nam potrzebne są w naszej powieści.

Zajrzyjmy więc do cichego, ubogiego domu jednego z największych i nauką słynących mężów, którego naród żydowski wydał.

W małym domu, w dzielnicy żydowskiej w Pińsku na Litwie, mieszkał w owych czasach Rabi Sabatai Kohn z żoną i dziećmi. — Nazywał się także Schach od początkowych liter jego imienia. Był on także sławnym komentatorem cennych dzieł „Jore Deah" i „Choszen Miszpot". Od jego rozstrzygnienia reguluje się przeważnie nasze życie religijne: uważano go zwykle za koryfeusza żydowskiej wiedzy. Wcześnie ożenił się z kobietą zacną, bogobojną, prawnuczką wielkiego Rabiego Mojżesza Iserles, rabina krakowskiego, zwanego Rema. Jednakowoż dom Rabiego Sabatai nie jest siedzibą szczęścia. C. d. n.

młodość stanęła przed nią. Chaimek pieści te kwiaty, zasypia z nimi, a gdy się nazajutrz obudził — wszystkie zwiędły! Rozpacz jego była bez granic, płakał, zawodził, ale nic nie pomogło! Chaita czuła się coraz słabszą, śmierć pukała do drzwi, co stanie się z Chaimkiem? Obok mieszkał uczony talmudysta Reb Nuchim, który zajmował się nauczaniem Pisma św. ubogich dzieci, Chaita prosi go, aby zajął się Chaimkiem i tak rzecze: „Rebe — ja przed Tobą serce moje otworzę. Wielki ja grzech popełniłam, sama dziecko to żebractwa uczyłam..., Rebe! niech Twoje oko na mnie nie patrzy..., mnie ciężko żyć! Ale ja o dziecko to w wielkim strachu jestem. Ono nauczyło się żebrać, a nauka to jest zła.... ona doprowadzić może do tego, że on będzie kraść! Aj, aj, Rebe! ja tego nie chcę! ja tego bardzo się boję!“ Reb Nuchim był wielki uczony i miłosierny — ale po polsku mówić nie umiał, uczył Chaimka, posyłał go do Talmud Tory (szkoły hebr.), a często przy nauce słyszał, jak Chaimek na zadawane pytania wołał: Daj kwiatek!

Tyle rzewnego uczucia, liryzmu, serdecznych tchnień dla nieszczęśliwych i upośledzonych, tyle bolu i smutku dla biednej Chaity i Chaimka mieści się w tej nowelce, tylko serce wielkie i szlachetne może z biednymi — innej religii tak czuć i tak wniknąć w głąb duszy — najbiedniejszych! Obrazków takich mamy wszędzie bardzo wiele z życia rzeczywistego zaczerpniętych.

Orzeszkowa pragnie i to całkiem słusznie, żeby Żydzi, zamieszkali na ziemi polskiej, umieli mówić po polsku, bo ani Chaimek, ani Reb Nuchim tym językiem nie władają. Czasy obecnie się zmieniły, dzisiaj dziesiątki tysięcy dzieci żydowskich mówi, pisze, myśli i czuje po polsku, każdy światły Żyd tego pragnie, bo żyjąc tyle wieków i dzieląc losy z ludnością polską, powinniśmy razem pracować dla dobra Ojczyzny.

(C. d. n.)

Naftali Schipper.

Egzorta w szkole ludowej.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, mianując nauczycieli religii, w dekrecie nominacyjnym poleca im również miewanie tygodniowo jednej egzorty w klasie III. i IV. szkoły pospolitej, a jednej w klasach wydziałowych. Teologom łatwo stosować się do otrzymanego polecenia, bo egzorta ma wiele cech wspólnych z kazaniem, ale nauczyciele religii żydowskiej, zamianowani na podstawie patentu do szkół ludowych i specyalnego egzaminu z religii, muszą długo pracować nad sobą, aby odpowiadać wymogom nowego przedmiotu. Szczególną trudność sprawia im zwykle egzorta, a to dla braku wzorów w języku polskim, gdyż dopiero od niedawna mamy nauczycieli żydowskich, piszących po polsku. Moje *„Obrazy z Pisma świętego“* były pierwszym podręcznikiem do egzort w języku polskim.

Niestety, ani gminy żydowskie, ani społeczeństwo nasze nie popiera takich prac, przeto każdy autor zgóry narażony jest na niepowodzenie materyalne. — Z tej przyczyny nie zjawił się dotychczas żaden naśladowca; a byłby bardzo potrzebny, gdyż materyał jednej książki wystarcza tylko na pewien czas, poczem nastaje posucha. Dzieci zaś żądają ciągle czegoś nowego.... Niniejsze słowa mają zatem na celu pouczenie młodszych kolegów, jak i skąd czerpać materyał na egzorty i jak je ułożyć, by odpowiadały celowi.

Pierwszem i najobfitszem źródłem jest Pismo święte. „Przypowieści ojców“, midrasze, „Ceenu urenu“ przeznaczone dla kobiet (w żargonie) i inne. Nauczyciel, przeczytawszy jeden rozdział Pisma świętego, wyjmuje jedno z najważniejszych zdań, zastanawia się nad jego znaczeniem, rozwija je, objaśnia, wysnuwa odpowiednią naukę moralną — i ma zarys egzorty. Mając główną myśl, inteligentny nauczyciel wyrazi ją w poprawnym i potoczystym języku, zaopatrzy w stosowny wstęp i zakończenie, przeczyta sobie wszystko parę razy, wygładzi, zaokrągli i utworzy jednolity obrazek. Pamiętać jednak należy, że egzorta musi być krótka, zwięzła, żywa i barwna, czem właśnie powinna się różnić od zwykłej lekcyi religii. Nauczyciel powinien ją wygłaszać tonem uroczystym, z przejęciem, a nawet, gdzie tego potrzeba, z zapałem, aby własnem ciepłem zagrzewać młodych słuchaczów, porywać ich i unosić tam, gdzie się pragnie.

Doskonałą przyprawą egzort są legendy, powiastki i trafne porównania. Judaistyka niemiecka wielkie posiada skarby, z których nam Żydom łatwo czerpać.

W końcu nadmienić muszę, że egzorta powinna uzupełniać stopniowo luki, zostawione przez zwyczajne lekcye religii; powinna przedstawiać znaną nawet rzecz w lepszem oświetleniu, a to przez podnoszenie coraz nowych szczegółów, godnych uwagi, i przez nadobną formę, gdyż efekt będzie tylko wtedy dobry, jeżeli treść i forma będą sobie odpowiadały.

Dobra egzorta silniej wpłynąć może na rozwój i wzmocnienie uczucia religijnego, aniżeli kilkanaście lekcyi religii, dlatego należy wielką tej dyscyplinie poświęcać uwagę. Jednakowoż jak przy nauce religii, tak i przy egzorcie wpajać należy poszanowanie dla innych wyznań, gdyż przez poniżanie drugich, nie można wywyższać siebie. Taktowny nauczyciel nie będzie też wnosił do szkoły żadnych szkodliwych prądów. Szkoła bowiem ma ludzi jednać, a nie różnić.

Natan Szyper.

Kilka słów o przywilejach żydowskich w Polsce.

Wieki średnie krwawemi zapisały się zgłoskami w dziejach żydów. Wojny krzyżowe i inkwizycya niby płomień ogarniały żydowstwo zachodniej Europy. Pocóż rozwodzić się nad dobrze znanemi prześladowaniami żydów w Niemczech, Francyi, Hiszpanii. Nie od rzeczy natomiast będzie na tem miejscu rzucić okiem na położenie ówczesne żydów w Polsce. Nie chcemy omawiać całego życia społecznego żydów polskich, chcemy tylko w ogłoszonych zarysach podkreślić cechy charakterystyczne, którym żydzi zawdzięczają położenie w Polsce odmienne — a które swój wyraz znajdują w znanych żydowskich przywilejach. Nie zatem o studyum prawno-historyczne nam chodzi — bo tem musiałby być dokładny rozbiór tych przywilejów, lecz o podanie ważniejszych momentów wybitniejszych przywilejów żydowskich.

Podstawą przywilejów żydowskich na ziemiach polskich jest przywilej Bolesława Kaliskiego z roku 1264., późniejsze bowiem są to jużto zatwierdzenia z zastosowanemi do czasu zmianami, jak np. Kazimierza Wielkiego, jużto bardziej — nie zasadniczo jednak zmienione, jak Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Dla jednolitości przedstawienia tychże, wzięliśmy je w tej ostatecznej postaci, w jakiej znajdują się w tow. „Korrekturze Taszyckiego" z r. 1532. tj. projekcie kodyfikacyi całego ustawodawstwa polskiego, który niestety projektem pozostał, gdyż Sejm z powodu politycznej natury go nie przyjął.

Projekt ten pozostał jednak jednym z najprzystępniejszych pomników prawa polskiego, a jako całokształt ustawodawstwa jest wiernem odbiciem poglądów i stosunków ówczesnych. Nie pominięto w nim też ustawodawstwa tyczącego żydów, a odnośne postanowienia mają swe źródło w dawniejszych przywilejach żydowskich: 1. Bolesława Kaliskiego z r. 1264., 2) Kazimierza Wielkiego (wiślicki) z roku 1343, 3) Władysława Jagiełły (wartski) z roku 1423. i 4) Kazimierza Jagiellończyka (nieszewski) z roku 1454-go.

Omawiając zatem postanowienia „Korrektury", będziemy mieli obraz prądów nurtujących w wieku XIII., XIV., XV. i XVI. co do żydów.

Z góry zaznaczyć należy, że przywileje te należy oceniać ze stanowiska epoki ich powstania, ze stanowiska ówczesnych poglądów europejskich, nie zaś z punktu widzenia tak wiele dziś omawianej kwestyi żydowskiej. Nie można po nich spodziewać się jakichś wybitnych społeczno-prawnych reform żydowskich, są one tylko wybitnem polepszeniem położenia żydów w Polsce i zapewniają im ochronę w każdym kierunku oraz ułatwienia na polu tem, a na jakie prawie wyłącznie działalność ich średniowieczna się ograniczyła, t. z. w dziedzinie ekonomicznej. Bo podczas gdy w Europie zachodniej nad żydami wisiał ciągle miecz Torquemady — w Polsce mogli spokojnie oddawać się swemu zawodowi, mając zupełną rękojmię ochrony w literach statutów.

Zapewnienie prawidłowego obrotu handlowego, ochrona mienia, ciała, życia i religii — oto momenta, które wymienionym statutom nadają charakter przywilejów.

Przejdźmy je po kolei.

(C. d. n.) *A.*

Pracę niniejszą otrzymaliśmy od wysoce wykształconego akademika, który podane wyżej przywileje, tłumaczył z najstarszych pergaminów łacińskich, są zatem oryginalne i z najlepszego źródła pochodzą. (Przypisek Redakcyi.)

Korespondencye.

Lwów, 1. maja 1906.

Towarzystwo S. L. im. B. Goldmana we Lwowie.

Założona w grudniu 1903. r. Czytelnia T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie wytknęła sobie cel: niesienie oświaty wśród ludności żydowskiej i oddziaływanie na nią w imię wspólnych zadań i ideałów z resztą ludności polskiej. Praca zainicyowana szła szybkim tempem, a dziś wykazać się może Czytelnia nader dodatnimi rezultatami.

Ze sprawozdania za rok 1905. widzimy, że Czytelnia działała głównie w trzech kierunkach: 1) przez czytelnię gazet i wypożyczalnię książek, 2) przez przedstawienia amatorskie i wykłady popularne i 3) przez szkołę dla analfabetów. Z 55 pism korzystało codziennie kilkudziesięciu czytelników, rekrutujących się z rozmaitych sfer. Z biblioteki, liczącej 1061 dzieł doborowych w 1287 tomach, korzystało 703 stałych czytelników, między tymi było 189 rzemieślników, 116 robotników, a 318 młodzieży rożnych zajęć, przyczem ruch obrotowy książek wynosił 10.980, a załatwiono 5430 pożyczek.

Bardzo dodatnio oddziaływało Kółko amatorskie, które dało ogółem 26 przedstawień. Liczny zastęp słuchaczy gromadziły odczyty i wykłady popularne, urządzane przez Zarząd Czytelni. Nie mniejszem powodzeniem cieszyły się: Kółko samokształcenia i komisya książkowa, dające sposobność do kształcenia się przez ocenianie książek i zdawanie sprawy na posiedzeniach.

Kursa dla dorosłych analfabetów przeszły w tym roku pod Zarząd Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana. Dnia 7. kwietnia b. r. odbyło się zamknięcie tych kursów połączone z dorocznym popisem, który świadczył pochlebnie o pracy kierowników. Kursów było 4: dwa męskie (niższy i wyższy) i dwa żeńskie (niższy i wyższy).

W klasie pierwszej uczono języka polskiego na podstawie elementarza T. S. L., rozpoczynając od

czytania druku, jakoteż pisania i rachunków w zakresie czterech działań. W klasie drugiej, obejmującej frekwentantów, którzy w roku zeszłym ukończyli kurs niższy, czytano i objaśniano ustępy z książki dla I-szej klasy szół przemysłowych uzupełniających, pisano dyktaty, ćwiczenia stylistyczne i rachunkowe (reguła trzech, procent), ponadto urządzano rozmówki i pogadanki z różnych dziedzin życia praktycznego i nauki. Na 108 frekwentantów sklasyfikowano 91, rekrutujących się przeważnie z rzemieślników i praktykantów handlowych, którzy w pełnej liczbie przybyli na zamknięcie kursów, by się popisywać wiadomościami nabytemi w tak krótkim czasie, bo w niespełna sześciu miesiącach. Uroczystość zaszczycili obecnością: wiceprezydent miasta Lwowa poseł Dr. Rutowski, poseł Dr. Tomaszewski, profesor uniw. Dr. Beck, poseł Dr. Löwenstein, inspektor Matusiak, który wyraził swoje szczególne zadowolenie z postępów uczniów, pp. Dr. Reiter i Dr. Poratyński, przedstawiciele towarzystw, członkowie Czytelni i wielu gości.

Popis udał się znakomicie. Frekwentanci czytali płynnie i wyraźnie, przyczem podnieść należy czystą wymowę, pisali na tablicy i odpowiadali trafnie na zadawane im pytania. Te dodatnie wyniki zawdzięczyć należy niestrudzonej pracy i energii kierowników pp. Dr. Artura Załęckiego i Eleazara Byka, którym dzielnie pomagało grono nauczycielskie, złożone z pań: Załęckiej, Jerichównej i Bodekównej, panów: Eichla, Kapały i Standa.

Po ukończonym egzaminie przemówił w serdecznych słowach Dr. Załęcki do uczniów, zachęcając ich do dalszej pracy i korzystania z nabytych tu wiadomości, przyczem wskazał na to, że oświata szerzona przez T. S. L. nie żąda od nich obojętności dla religii żydowskiej, tylko pragnie, by stali się ludźmi użytecznymi krajowi. Następnie dziękował wiceprezydentowi Dr. Rutowskiemu za poparcie, jakiego kursa doznały ze strony Reprezentacyi miasta (Rada miejska uchwaliła subwencyę i wyraziła Kołu uznanie za prawdziwie obywatelską działalność).

Na zakończenie przemówił w ciepłych słowach wiceprezydent Dr. Rutowski, zachęcając uczniów do naśladowania wzorów podanych przez Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmana. W końcu rozdzielono frekwentantom świadectwa i nagrody.

Zarząd Koła postanowił także zwrócić się na prowincyę i założyć tam szereg czytelń. Pierwsza taka czytelnia powstała w Wielkich Mostach, dzięki zabiegom nauczyciela tamtejszego p. K. Barala. Na uroczyste otwarcie, którem żywo zainteresowała się ludność żydowska miasteczka, przybyli ze Lwowa: pp. Dr. Załęccy i prof. Zborowski z Żółkwi: pp. Dr. Opieński i Dr. Menkes, wzięła też udział inteligencya miejscowa i prezes Rady wyznaniowej. Wybrany Zarząd Czytelni z burmistrzem p. Gigielem na czele, zabrał się raźno do pracy. Liczny zastęp czytelników korzysta z pism i książek, a czytelnia, stając się ważnem środowiskiem myśli polskiej, zyskuje sympatyę miejscowej ludności, o czem świadczą zgłoszenia członków i uchwalone subwencye Rady miejskiej i wyznaniowej.

Dnia 12. b. m. otwarli delegaci Koła pp. Schenker i Byk El. Czytelnię w Rudkach wobec licznie zgromadzonej ludności żydowskiej, która wybrała Zarząd. Również i ta czytelnia ma warunki szybkiego rozwoju.

Spodziewamy się, że myśl szerzona przez Koło Goldmana znajdzie gorliwych propagatorów w nauczycielach ludowych, którzy wyzyskają odpowiednio teren swej działalności i staną niewątpliwie w pierwszych szeregach tej wdzięcznej pracy.

B. P.

Kronika.

Zapraszamy szan. członków wydziału Towarzystwa nauczycieli religii mojż. na posiedzenie, które odbędzie się 20. maja b. r. o godz. 3. po południu przy ul. Kopernika l. 15. Na porządku dziennym różne sprawy co do nauki religii i nauczycieli.

Jeszcze egzamin wydziałowy. Jakkolwiek w specyalnym wypadku Ministeryum Wyzn. i Oświaty uwolniło pewnego starszego nauczyciela religii od składania egzaminu wydziałowego, pomimo tego Wys. c. k. Rada Szk. kraj. nie cofnęła rozporządzenia z d. 13. września 1897 l. 22.746 i nie poleciła c. k. Radom szk. okr. rozpisywać konkursów bez żądania egzaminu wydziałowego. Wiemy z poufnego źródła, że Wys. c. k. Rada szk. kraj. — i to bardzo słusznie — jest zdania, aby nauczyciel religii mojżesz., uczący przy szkole wydział., posiadał na równi z innymi członkami grona tę samą kwalifikacyę i to z powodów następujących: 1) egzamin do szkół wydział. daje potrzebne wyższe wykształcenie; 2) mając równą płacę, powinien mieć równą kwalifikacyę z kolegami, księża nawet mają studya uniwersyteckie; 3) nie mając egzaminu wydziałowego, nauczyciel religii nie dozna tego poważania w gronie. Prawdopodobnie nastąpi zmiana ustawy w tym kierunku. Radzimy przeto szan. kolegom zdawać egzamin do szkół wydziałowych.

Dnia 26. kwietnia b. r. zwołał burmistrz miasta Stanisławowa Dr. Nimhin zgromadzenie do sali Rady powiat., celem założenia żydowskiego Towarzystwa szkoły ludowej, które ma być antysyońskie, a zarazem kulturne dla Żydów w mieście naszem. Po pięknem przemówieniu Dra Nimhina i innych mowców, uchwaliło zgromadzenie założyć Towarzystwo antysyońskie o charakterze kulturnym dla Żydów i w tym celu wybrano komisyę złożoną z 12 członków, którzy mają się zastanowić nad bliższymi celami powstać mającego Towarzystwa.

Pod przewodnictwem burmistrza Dra Nimhina odbyła komisya posiedzenie dnia 6. b. m. w sali Magistratu i po dłuższej dyskusyi uchwaliła założyć żyd. Koło T. S. L. na razie bez nazwy.

Towarzystwo „Pracy kobiet". Od dziesięciu lat rozwija ono swą dobroczynną działalność celem materyalnego podniesienia ubogich kobiet żydowskich w mieście naszem. Jest to jedyne Towarzystwo, które wytknęło sobie najważniejszy cel: pomagać do utrwalenia egzystencyi. Czy może być wznioślejsze i ważniejsze zadanie do spełnienia? A jednak doznaje Towarzystwo to — stosunkowo małego poparcia ze strony Żydów i instytucyi żydowskich! W wykazie subwencyi jest uwidoczniona Kasa oszczędności z kwotą 100 koron za r. 1904, a Rada miasta za r. 1904, 1905 kwotą 200 koron, a żadna instytucya żydowska halerza nie dała! Wszak tu chodzi o los nieszczęśliwych ubogich kobiet żydowskich, które Towarzystwo to kształci w różnych zawodach i uczy pracować uczciwie i ciężko! Leży przed nami sprawozdanie za czas od 1. stycznia 1905 do 1. kwietnia 1906., które podamy w następnym numerze.

Koło Pań Polek w Stanisławowie, opiekujące się zaniedbanemi i najuboższemi dziećmi, stara się także obudzić w sercach ich miłość Ojczyzny przez obchody patryotyczne. Otóż celem uczczenia Konstytucyi 3. Maja urządziło Koło uroczysty obchód w sali teatralnej im. Moniuszki, w którym przeważna część programu była wykonana przez młodzież. Sala teatralna była szczelnie wypełniona przez doborową publiczność. Z przyjemnością konstatujemy, że obecnych było także wiele Żydów. Uznanie należy się wydziałowi Koła, że wszystkie dzieci, któremi się opiekuje, jakoteż rodzice tychże, na uroczystości tej byli obecni.

Program obchodu był doborowy, składał się ze słowa wstępnego, deklamacyi, śpiewu, gry na fortepianie, gry orkiestry mandolinistów, złożona z uczniów tut. szkoły realnej, również „Sen o Wiśle" odegrany przez młodziutkich amatorów, bardzo pięknie się udał, za co wszyscy zbierali zasłużone oklaski. Obchód zakończył żywy obraz, przedstawiający ludy polskie, oddające hołd Ojczyźnie.

Towarzystwo Koło Pań Polek, którego przewodniczącą jest p. Halina Gerstmanówna, nauczycielka szkoły wydz. im. król. Jadwigi, zasługuje na ogólne poparcie ze względu na szlachetne cele i dążenia, bo cóż może być wznioślejszego, jak opieka nad ubogiemi dziatkami. Na szczere uznanie zasługuje cały wydział Koła, który nie szczędzi trudu i pracy, aby tylko zaspokoić potrzeby biednych maluczkich.

Dnia 6. maja b. r. odbyło się losowanie nagród za rozwiązanie zagadek i szarad umieszczonych w 5. numerze naszego pisma. Piękne książeczki „Z naszej przeszłości" Natana Szypera dostali: Berger J., Gelehrter Janina, Grauer Zosia, Rubinstein Bianka, Nadel Adela, Silberman, Liebesman Stefcia, „Nahida Rut Lazarus", Grünfeld A. „Baron Maurycy Hirsch", Vogel Maksymilian „Majmonides" Sal. Spitzera. Prócz tego trafne rozwiązanie nadesłali: Alfert Salcia, Stef. Vogel, M. Offenberger, Stef. Rosenbach, Manules, Egre, Brettholz, Russmak Z., Schildkraut Kl., Schrager M., Betty Pollak, Mania Ehrlich, Rosenfeld Am., Kl. Aufrichtig, M. Angerman, Weingarten Leon, Wiluś Adlersberg.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek i szarad z numeru piątego.

a) Zagadka rachunkowa: Wandzia otrzymała 14, Oleś 15 widokówek;

b) 3 + 5 + 7 = 15. 3.12 = 36, 5.10 = 50, 7.2 = 14 = 100.

1) Szarada przez Schipperowę: Sara Bernard, Sara biblijna, rasa, sago, czasy Sasa, góra — razem Saragosa.

2) Żołądek i członki; 3) Wielbłąd; 4) To jest wodna lilia.

Zagadka Ehrlichówny: ryba, rybak, robak.

Przez Ebnerównę pytanie żartobliwe: gryka, greka.

Przez Pollakównę:

```
 XXX
 882
 ---
 228
```

Metagram przez Betty Pollak.

1) Na *P* oznacza panienkę, co weźmie długą sukienkę.

Na *M* to ziarno moi mili, tem się Żydzi długo żywili.

Na *W* napełniona zimną wodą, jest w lecie ludziom ochłodą.

Na *S* w lecie się nie zjawię, tylko wszystkich w zimie bawię.

A gdy się głowy pozbędę, imieniem kobiety będę.

2) **Figielek Maryi Ehrlichówny.**

·	·	·	·	·	·	·	·	·	·	·

W tych 11 kwadracikach umieścić pojedyncze litery powieściopisarza Henryka Sienkiewicza, nic nie zdejmując z liter.

Pytanie żartobliwe Stefci Liebesmanównej.

3) W którym miesiącu najmniej jemy?

4) **Szarada dla grzecznych dzieci przez Zofię Fischerównę.**

Sławnych Rzymian twierdza święta miała być przez wrogów wzięta
W ostatniej chwili ją ocaliła, nie polityka, lecz głosu siła.
Któż to taki? pyta każdy, Rej z Nagłowiec mawiał zawżdy
Że . . . . mają, lecz o niego mało dbają.

5) **Zagadki przez L. Schipperowę.**

Nie uchylam kapelusza, widząc Zosię i Tadeusza.
Dużo braci mam prawdziwych, między nimi i zdradliwych.

6) Jaki początek, taki i koniec, potrzebuje go powolny, a |także i goniec.
Bez niego ani rusz! No i cóż?
7) Czytaj tak, albo wspak, rośnie tam w ogrodzie,
Jeśli dziecię chcesz to zjeść, zgotuj w miękkiej wodzie.
8) Pewna rzeka wspak czytana, jest to ryba wszystkim |znana?
9) Jadąc ze Stanisławowa do Krakowa, podczas błyska- |wic, grzmotów i burzy
Czego się spodziewać należy, po takiej podróży?

10) **Zagadka rachunkowa przez A. Grünfeldównę.**
Trzej bracia przybyli do lasu. Posłali jednego brata do wsi na zakupno jabłek. Ten wróciwszy, zastał braci śpiących, wtedy zjadł trzecią część i położył się spać. Wkrótce przebudził się drugi brat, a nie wiedząc, że jeden swoją część zjadł, wziął sobie z pozostałej ilości także trzecią część i położył się spać. Trzeci brat taksamo postąpił. Wreszcie wszyscy podzielili się tak, że żadnego jabłka nie rozkrojono. Ile było jabłek, a ile każdy z braci zjadł?

NADESŁANE.



SKŁAD ZEGARÓW

oraz

maszyn do szycia

Bergmana



obecnie plac Franciszka Józefa, dom p. Kalmana
3—3 Jonasa w Stanisławowie.

6—12 **Izydor Wuhl**

przy ul. Kazimierzowskiej

Główny skład mebli i luster

jakoteż wystawa kompletnie urządzonych pokoi po umiarkowanych cenach.

Pierwszorzędna kawiarnia HABSBURG

M. BERGERA w Stanisławowie

przy ulicy Sobieskiego l. 22.

została rozszerzona i odnowiona wedle wymogów nowoczesnych i zaopatrzona w **najlepsze napoje i trunki**, również posiada nowe bilardy. — Utrzymuje wszystkie czasopisma i illustracye tak krajowe, jak i zagraniczne. Obsługa jak
6—12 zawsze szybka i rzetelna.

Najładniejszy podarunek!



„Ozdoba każdego pokoju".

Z okazyi zwinięcia fabryki powiodło mi się nabyć 8000 dywanów ściennych, 11·000 dywanów przed łóżka i 6000 lambrekinów (do okien) tak tanio, że jestem w możności wspaniały **Dywan ścienny** z szenili z obu stron zupełnie jednaki o pięknych trwałych kolorach 100 ctm. sz, 200 cm. dług. prześliczne wzory: lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. **po zł. 2·50** za pobraniem rozsyłać. — Szczególnego polecenia godne dla mieszkań wilgotnych, ponieważ dywan jest tak gruby, że wilgoć go nie przebije. — **Piękne dywaniki przed łóżka** tylko 70 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłki towarów

JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 169 (Morawia).

Setki podziękowań i powtórnych zamówień do przejrzenia. Towar, który się nie podoba, przyjmujemy napowrót bez wahania, a pieniądze zwracamy.

Wielmożny Pan Juliusz Hoitasch, Göding.

Jej Wysokość księżna Alexis von Croy była bardzo zadowolona z przesyłki zamówionych dywanów ściennych, proszę przeto dla Jej książ. Wysokości odwrotnie przesłać jeszcze dwa „dywaniki przed okno" podług katalogów. Nr. 92 koloru bordeaux po cenie zł. 2·30. Z głębokiem poważaniem
6—12 **Franciszka Löschner** dama dworu.
Gries ob. Bozen (Tyrol) dn. 13. listopada 1905.

Marcin Rost

poleca swój

ZAKŁAD

dentystyczno-techniczny

w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska l. 3.

wstawia sztuczne zęby i całe szczęki tak w złocie, jak i w kauczuku także mostkowe i koronowe po umiarkowa-
6—6 nych cenach.

HENRYK FINK

w Stanisławowie.

Skład żelaza, blachy, okuć do budowli, łańcuchów, gwoździ, narzędzi dla ślusarzy, kowali, cieśli, naczyń żelaznych i blaszanych emailowych, że'azek do prasowania, drutu i siatek kolczastych, szlauchów gumowych, pasów do maszyn, starych szyn kol, do budowy i trawersów. — Wyłączny skład łyżew, pomp do studzień i piwnic, kas ogniotrwałych i cementu portlandzkiego ze Szczakowy. 6—6

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Jedyna w Stanisławowie antykwarnia

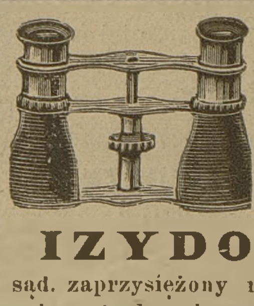
N. Eisensteina

kupuje wszelkie używane książki treści naukowej, beletrystycznej i powieściowej, jakoteż całe biblioteki po najwyższych cenach — Zarazem poleca swój bogato zaopatrzony skład książek wszelkiej treści i w każdym języku po nader niskich cenach — Główny skład podręczników dla nauki religii mojżeszowej, jakoteż wszelkie przy-
6—6 bory szkolne po fabrycznych cenach.

Ważne dla amatorów fotografii!

Wszelkie aparaty i **przybory fotograficzne** i elektryczne do nabycia **jedynie po cenach fabrycznych** w drogueryi 3—3
M. Bibringa w Stanisławowie.

Ponad 50 koron zakupna 10% na cele dobroczynne.



Rok założenia 1886.

Instytut optyczny

i mechaniczny

skład i warsztat reparacyjny

pod firmą:

IZYDOR WEBER

sąd. zaprzysiężony rzeczoznawca w Stanisławowie, poleca się do wykonania wszelkich zamówień w zakres ten wchodzących.— **Najtańsze i najlepsze źródło zakupna.—Urzą-**
6—12 **dza również telegrafy domowe i telefony.**

Szkoła Handlowa dwuklasowa z klasą przygotowawczą

6—12 **S. WEINBERGA**

znajduje się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 70.

Programy gratis i franko.

Ustne zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrekcya szkoły.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.